

Andrzej Wierzbicki

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Miejsce hipotezy podboju w milenijnym kanonie powstania państwa polskiego*

Zarys treści: W intencji komunistycznych władz PRL rocznicowe obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego w latach 1960–1966 miały zneutralizować kościelne obchody Milenium Chrztu Polski, zapowiedziane w 1957 r. na rok 1966 przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Kwestią fundamentalną w toczącej się walce ideologicznej z Kościołem była ocena historycznej roli chrześcijaństwa i organizacji kościelnej w formowaniu się polskiej państwowości. Ugruntowany wówczas oficjalny kanon interpretacyjny wyznaczony został przez przeciwstawienie „samorodnych”, ewolucyjnych narodzin państwa polskiego, narodzinom gwałtownym, będącym wynikiem obcego najazdu i podboju. I właśnie spoglądając przez pryzmat tego ostatniego wariantu, autor wyodrębnia i poddaje analizie poszczególne elementy milenijnego kanonu. W centrum jego uwagi znajduje się zdominowana przez marksizm historiografia krajowa, jest jednak również miejsce dla historiografii emigracyjnej.

The content outline: In the years 1960–1966, communist Poland witnessed celebrations held to mark the thousandth anniversary of the rise of the Polish state. In organizing these events, the communist authorities hoped to neutralize the celebrations of the thousandth anniversary of the baptism of Poland, to be held in 1966, as announced by Cardinal Stefan Wyszyński in 1957. For obvious reasons, the question of the role of Christianity and the church organization in the formation of the Polish state was fundamental to the ideological struggle which the communist state waged against the Church. The traditional and well-established interpretation of the creation of the Polish state was based on the opposition between the idea of the state's 'self-generated' and gradual birth on one hand and that of its violent emergence as a result of a foreign invasion and conquest on the other. In approaching the issue from the perspective of the latter variant, the author characterizes the key elements of the millennial interpretation of the creation of the Polish state. Although his focus is essentially on the historiography of the Polish People's Republic, some attention is also devoted to the Polish historiography in exile.

Słowa kluczowe: historia historiografii, „narodziny Polski”, teoria najazdu, hipoteza podboju, Milenium Chrztu Polski

Keywords: history of historiography, „the birth of Poland”, the hypothesis of conquest, invasion theory, the thousandth anniversary of the baptism of Poland

* Tekst ten stanowi jeden z fragmentów będącej na ukończeniu monografii zatytułowanej *Jak powstało państwo polskie? Hipoteza podboju w historiografii polskiej XIX–XX w.*

Zgodnie z uchwałą Sejmu PRL z 1958 r. dwa lata później rozpoczęły się, trwające aż do 1966 r., obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, nad którymi instytucjonalno-organizacyjną pieczę powierzono Frontowi Jedności Narodu. Wobec niemałej już literatury na ten temat nie ma potrzeby wracać tu do wątków związanych z narodzinami milenijnej idei, łączących się głównie z postaciami Witolda Hensla i Aleksandra Gieysztora. Nie ma również potrzeby rozwijania kwestii uwarunkowań ideologiczno-politycznych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które w intencji ówczesnych władz miały poprzedzić i zneutralizować kościelne obchody Milenium Chrztu Polski, zapowiedziane w 1957 r. na rok 1966 przez kardynała Stefana Wyszyńskiego¹.

Chociaż państwowe obchody milenijne zainaugurowane zostały w lutym 1960 r. na plenarnym posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Kaliszu, który obchodził w tym czasie jubileusz swego, szacowanego na osiemnaście stuleci, żywota, to dla historyka historiografii bez porównania ciekawsze materiały przyniosła nieco późniejsza sesja (21–23 czerwca 1960 r.), zorganizowana w Warszawie przez Polską Akademię Nauk². Warto odnotować, że była to sesja wizytowana przez delegację sowiecką, a także delegacje krajów „demokracji ludowej”, natomiast obecność jedyne go zagranicznego uczestnika spoza tego kręgu, jakim był „przebywający na studiach” w Polsce historyk francuski, miała raczej charakter przypadkowy³. Nieobecność uczonych zachodnich miała zapewne zrekompensować życzliwość I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, który w depeszy, odczytanej wszakże dopiero po części powitalnej (w tym po życzeniach okolicznościowych od Przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego) oraz referatach wygłoszonych przez Witolda Hensla i Aleksandra Gieysztora (zob. przyp. 5), wyraził swą przychylność i życzliwe zainteresowanie tematyką sesji⁴.

¹ Uczynił to Bartłomiej Noszczak, który w monografii „*Sacrum*” czy „*profanum*”? *Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966)*, Warszawa 2002 skoncentrował się na wątku milenijnej rywalizacji obchodów rządowych i kościelnych, pomijając świadomie analizę efektów prac naukowych inspirowanych i zintensyfikowanych przez te obchody. Wątek ideologicznej rywalizacji rządowych i kościelnych obchodów Milenium podjął również Janusz Tazbir, który w ostatnim rozdziale drugiego, rozszerzonego wydania swej książki, poświęconej problematyce polskiego przedmurza chrześcijańskiej Europy (wyd. 1: 1987), zatytułowanym z namiennie „Walka o rząd dusz”, końcowy efekt tej rywalizacji ocenił jednoznacznie: „niewątpliwie jednak propagandowe zwycięstwo odniosła strona kościelna”; tenże, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004, s. 194.

² Komitet Obchodów Tysiąclecia miał niejednorodnie rozbudowaną strukturę, obejmującą zarówno pion naukowy, jak i organizacyjną stronę obchodów. Jak pisał Eugeniusz Rudziński, kierował on „przygotowaniami i pracami millennialnymi w oparciu o następujące komisje: archeologiczną, grunwaldzką, historyczną, muzealną, popularyzacji, koordynacji inicjatywy lokalnej i wydawniczą”; tenże, *Obchody tysiąclecia państwa polskiego w pierwszym roku jubileuszowym*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, nr 1, s. 259–262.

³ Tak można sądzić na podstawie danych zawartych w: W. Różańska, *Sesja PAN poświęcona początkom Państwa Polskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1069.

⁴ Tamże, s. 1070.

Wygłoszone na niej referaty, po modyfikacji niektórych tytułów oraz korektach objętościowych i merytorycznych⁵, zdążono opublikować jeszcze w tym samym roku na łamach „Kwartalnika Historycznego”, którego okładkę zaopatrzone w znaczący podtytuł: *Początki państwa polskiego. Studia i materiały*. W głównym bloku tematycznym, zatytułowanym *Referaty wygłoszone na sesji PAN poświęconej Początkom Państwa Polskiego*, umieszczone zostały teksty Witolda Hensla (*Podstawy dziejowe rozwoju kultury wczesnopolskiej*), Aleksandra Gieysztora (*Ideowe wartości kultury polskiej w w. X–XI. Przyjęcie chrześcijaństwa*), Henryka Łowmiańskiego (*Podstawy gospodarcze i społeczne powstania państwa polskiego i jego rozwoju do początku XII wieku*), Juliusza Bardacha (*Polskie państwo wczesnopiastowskie. Dorobek i perspektywy badań*), Tadeusza Lehra-Spławińskiego (*Początki języka polskiego*), Tadeusza Manteuffla (*Państwo Mieszka a Europa*) oraz Gerarda Labudy (*Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej*). Jeśli pominąć niepublikowany, zapewne z przyczyn technicznych, wykorzystujący bowiem obficie dokumentację ikonograficzną (przezrocza), referat Jana Zachwatowicza *Polska architektura monumentalna w X i XI wieku*, to zarówno charakter przytoczonych wyżej wystąpień, jak i nazwiska ich autorów zdają się stanowić dostateczną podstawę, by podjąć próbę rekonstrukcji oficjalnego milenijnego kanonu powstania państwa polskiego. Tym bardziej że już dwa lata później kanon ten został potwierdzony w dwutomowej edycji zbiorowej, ukazującej trudności badawcze, a zarazem wieloaspektowość problematyki początków państwa polskiego⁶. Podejmując w tym miejscu taką próbę, trzeba jednak zastrzec, że będzie to rekonstrukcja wielce selektywna, koncentrująca się bowiem, zgodnie z tytułem, na ustaleniu miejsca, jakie w obrębie zespołu czynników zaliczanych wówczas do polskiego syndromu państwowotwórczego przyznawano tak czy inaczej rozumianemu podbojowi.

⁵ Jeśli korekty objętościowe są w takich wypadkach normą, to z korektami merytorycznymi bywa gorzej. Przykładem może tu służyć kwestia tytułu referatu *Podstawy dziejowe kultury polskiej*, otwierającego naukową część sesji, nie tylko wspólnie napisanego, ale jak można wnosić z zamieszczonego w tym samym numerze „Kwartalnika Historycznego” sprawozdania, wspólnie wygłoszonego w części pierwszej przez Hensla, w części drugiej przez Gieysztora (tamże, s. 1069–1070). Jednak ten sam, jak można przypuszczać, referat występuje w KH już w postaci podzielonej przez autorów na dwa odrębne teksty. Tekst Hensla nosi tytuł *Podstawy dziejowe rozwoju kultury wczesnopolskiej*, natomiast tekst Gieysztora – *Ideowe wartości kultury polskiej w w. X–XI. Przyjęcie chrześcijaństwa*. Wobec faktu, że Hensel określił swój tekst mianem referatu (na sesję), a Gieysztor traktował swój tekst jako artykuł (do KH) oraz wobec braku jakichkolwiek wyjaśnień redakcyjnych na ten temat, historyk historiografii znajduje się w mało komfortowej sytuacji, chcąc choćby wyjaśnić, do jakiego stopnia (i czy w ogóle) kwestia przyjęcia chrześcijaństwa była poruszona we wspólnym referacie, zwłaszcza że jego tytuł, w przeciwieństwie do tekstu opublikowanego przez Gieysztora w „Kwartalniku Historycznym”, nic o niej nie mówi.

⁶ Znaczącym elementem przygotowań do tej edycji była zorganizowana w maju 1960 r. przez Instytut Zachodni w Poznaniu sesja, w trakcie której referaty Hensla i Gieysztora spotkały się z przychylnym przyjęciem Kazimierza Tymienieckiego. Inicjatywy poznańskie zaowocowały ostatecznie pod postacią dzieła: *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1: *Organizacja polityczna*, t. 2: *Społeczeństwo i kultura*, red. K. Tymieniecki, współred. G. Labuda, H. Łowmiański, Poznań 1962.

Już choćby pobieżny rzut oka na przytoczone wyżej tytuły, i to zarówno te, które sygnalizowały charakter całej zorganizowanej przez PAN sesji poświęconej „**początkom** Państwa Polskiego”, jak i te, które określały tematykę poszczególnych referatów, ukazuje, że główny akcent położony został nie na fazę, w której państwo to jawiło się już jako uformowane, lecz na proces kładzenia jego fundamentów, podwalin czy w końcu, wznoszonych już wprawdzie na tych fundamentach, lecz niekończących jeszcze dzieła, „zrębów”. Warto przypomnieć, że dominującą we wcześniejszej historiografii polskiej tendencją było łączenie politycznych narodzin Polski z postacią Mieszka I, któremu rzadko kto odmawiał zasługi głównego „budowniczego” polskiego państwa, potrafiącego trafnie ocenić państwowotwórcze znaczenie przyjęcia chrześcijaństwa. Nastawienie na tropienie przedchrześcijańskich śladów (przejawów) narodzin Polski znalazło odzwierciedlenie w tytułach sporej części referatów, gdzie odwoływano się do takich, nie zawsze oczywistych, konotacji jak „kultura wczesnopolska” (Hensel), „państwo wczesnopiastowskie” (Bardach) czy „Polska wczesnofeudalna” (Labuda). Jednak bodaj najwyraźniej owa „wczesnościowa” inklinacja interpretacyjna uwidoczniła się już na pierwszej stronie tekstu Gieysztor, gdzie znaleźć można takie sformułowania jak „dawna przeszłość słowiańska i wczesnopolska”, „wczesne społeczeństwo polskie”, „przebieg wczesnych dziejów kultury Polaków”⁷, „wczesna kultura psychiczna i umysłowa Polski piastowskiej”, czy najmniej, jak się wydaje, enigmatyczna, „ideologia wczesnośredniowieczna”⁸. Nie ulega wątpliwości, że poszukiwania najwcześniejszych początków państwa polskiego, godząc w tezę o życiodajnej dla jego zaistnienia chrystianizacji, wychodziły naprzeciw oczekiwaniom władz PRL, co z jednej strony kojarzyć się mogło z kwestionującym reguły warsztatu naukowego konformizmem historyków, z drugiej jednak pozwalało na uzyskanie wyjątkowych wręcz środków materialnych, umożliwiających prowadzenie badań, zwłaszcza archeologicznych, o niespotykanym dotychczas zakresie, co ów konformizm podnosiło niemal do rangi cnoty⁹. Trzeba bowiem przypomnieć, że pod względem naukowo-poznawczym badania te przyniosły rezultaty znacznie trwalsze od ideologii i polityki, której miały służyć, a zdarzało się, że niezbyt dla tej ideologii wygodne. Spektakularnym

⁷ A. Gieysztor, *Ideowe wartości kultury polskiej w w. X i XI. Przyjęcie chrześcijaństwa*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 922.

⁸ Tamże, s. 923.

⁹ Trudno nie zgodzić się z opinią, że: „Na niespotykaną skalę nauka zyskała w tym czasie potężnego mecenasa w postaci państwa. Z pewnością był to »złoty okres« nauk historycznych, które skwapliwie skorzystały z możliwości (przede wszystkim z funduszy), jakie władze państwowe stworzyły uczonym. [...] Jednakże ceną, jaką przyszło uczonym zapłacić za czas koniunktury naukowej w okresie Tysiąclecia było większe lub mniejsze uzależnienie się od potrzeb władz państwowych”; B. Noszczak, dz. cyt., s. 159, 256. Rzecz znamienna, że oceny te, mimo swej ogólnie negatywnej opinii o książce Noszczaka, podzielili Eleonora i Stanisław Tabaczyńscy; zob. ciż, „*Sacrum*” czy „*profanum*”? *Uwagi na marginesie pracy B. Noszczaka (2002) oraz recenzji A. Abramowicza (2005)*, „Archeologia Polski” 50, 2005, z. 1–2, s. 135.

przykładem może tu służyć rozwój badań nad budownictwem sakralnym, której to potrzebie Kościół nigdy wcześniej nie mógł finansowo sprostać w takim stopniu jak stało się to w związku z komunistycznymi obchodami milenijnymi.

Nastawienie na wykazywanie „przedchrześcijańskości”, a zarazem rodzimości większości elementów mających tworzyć polski syndrom państwowotwórczy dostrzec można w koncepcji Hensla. Choć była to tendencja, której uczony ów nie sygnalizował *expressis verbis*, to jednak dość łatwo daje się ją dostrzec w konkluzjach, jakimi zwińczył swoje wystąpienie. Zgodnie z nimi, kultura „wczesnopolska” była samorodną kulturą ludności już (?) „autochtonicznej”, rozwijającą się w sposób podobny do wielu kultur występujących „na północ od Alp”. Wprawdzie w stosunku do niektórych krajów tego obszaru cechowały ją pewne opóźnienia, ale zostały one odrobione w okresie jeszcze przedmieszkowym, a konkretnie – od VII do końca IX w. Istotnych różnic więc nie było. Tym bardziej nie było kulturowych „różnic w rozwoju polskich ziem zachodnich oraz pozostałych obszarów Polski. Równie wczesnopolska jest kultura Śląska jak Małopolski, czy Pomorza, jak Wielkopolski i Mazowsza”. Pisząc te słowa, Hensel nie omieszczał zaznaczyć, że podobne poglądy wypowiadali też Gieysztor (referat) i Tymieniecki (głos w dyskusji) podczas sesji, którą w maju 1960 r. zorganizował w Poznaniu Instytut Zachodni¹⁰. Były to wypowiedzi utrzymane w konwencji „argumentu z historii w polityce”, przemawiającego na rzecz ucieleśnionej po II wojnie światowej idei powrotu Ziem Zachodnich do macierzy, co zgodnie z zasadą sprawiedliwości dziejowej nadawało im status Ziem Odzyskanych. Niemalą siłą polityczną miał też końcowy wniosek, który, jakkolwiek w sposób nieco zakamuflowany, deprecjonował państwowotwórczą rolę chrztu Mieszka: „Mylne są wszelkie teorie próbujące twierdzić, że dopiero w II połowie X w. nastąpiły warunki do rozwoju Polski. Należy stwierdzić, że było odwrotnie, a mianowicie, że osiągnięcia uprzednich pokoleń umożliwiły dalszy pomyślny rozwój kultury wczesnopolskiej w drugiej połowie X w.”¹¹ A zatem za Mieszka jak gdyby nic państwowotwórczego się nie stało. Była to formuła dość enigmatyczna.

Konstatacja, zgodnie z którą miało być odwrotnie w stosunku do tego, co głosiła teza o szczególnej dla rozwoju Polski drugiej połowie X w., czyli wówczas kiedy Mieszko I przyjął chrzest, jest trudna do interpretacji. Hensel mówił tak jak gdyby owa „odwrotność” rozwojowa przejawiała się w... **kontynuacji** pasma uprzednich dokonań na polu rozwoju kultury „wczesnopolskiej”, a przecież „odwrotność” rozwoju kojarzy się raczej z jego zaniechaniem czy wręcz regresem. Nie było również jasności, jak szeroko rozumieć ową kulturę. W sumie z konkluzji referatu, gdzie ani razu nie padają określenia „państwo polskie” czy też „polska państwowość”,

¹⁰ W. Hensel, *Podstawy dziejowe rozwoju kultury wczesnopolskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 919, przyp. 85.

¹¹ Tamże, s. 918–919.

trudno się dowiedzieć, czy kultura ta obejmowała również różne stopnie i formy kultury polityczno-państwowej. Można odnieść wrażenie, że archeolog ograniczył się w tym wypadku jedynie do pewnych sugestii i niedopowiedzeń, zostawiając ich rozwinięcie i doprecyzowanie historykowi, którym w tym wypadku był Aleksander Gieysztor. Skądinąd drogi tych uczonych już od wczesnych lat powojennych schodziły się ze sobą niejednokrotnie, obaj byli przecież inicjatorami i realizatorami idei uświetnienia od strony naukowej obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Jeszcze w pierwszej połowie lat 50. Gieysztor uważał, że jeśli chrystianizacja nie stanowiła czynnika koniecznego w procesie narodzin polskiego państwa, który miał się dopełnić przed 966 r., to była ona jednak niezbędna dla zapewnienia temu państwu dalszego istnienia¹². W czasie obchodów milenijnych formuła ta występowała już jednak w postaci skorygowanej. Jeśli pierwszy jej człon Gieysztor pozostawił bez zmian, to w drugim zrezygnował całkowicie z tezy o niezbędności chrystianizacji dla **zachowania bytu** „wczesnego” polskiego państwa. Nowa formuła nie oznaczała jednak całkowitej deprecjacji państwowotwórczych walorów chrześcijaństwa. W ujęciu milenijnym przychodziło ono „na wezwanie” świadomej swych politycznych celów rodzimej grupy „budowniczych państwa polskiego”, którą stanowili książę i popierający go wczesnofeudalni możnowładcy. Przychodziło do państwa już istniejącego, a zarazem takiego, które mogło trwać, wykorzystując ideologicznie kultury pogańskie. Chrześcijaństwo nie było więc niezbędne, ale w stosunku do ówczesnego wachlarza możliwości było państwowotwórczo optymalne. Gieysztor przytaczał przykłady prób upaństwowienia kultów pogańskich, czy to u Słowian połabskich (Radogoszcz-Retra, Arkona), czy na Rusi (Kijów za Włodzimierza bezpośrednio przed przyjęciem chrześcijaństwa), czy w końcu u Ślęzan (góra Ślęza-Sobótka). Stało się jednak tak, że wśród Słowian, ludów skandynawskich oraz Węgrów chrześcijaństwo wyparło wierzenia pogańskie. „Klasa panująca w tych społeczeństwach – pisał Gieysztor – uznała je, **nie bez głębokich racji** [podkr. A.W.], za rozwiązanie korzystniejsze i skuteczniejsze niż wszelkie inne”¹³. O walorach chrześcijaństwa decydowała w tym wypadku nie jego niezbędność dla procesów narodzin oraz utrzymywania się i wzmacniania państwa, lecz jego większa pod tym względem efektywność od kultów pogańskich. Z takim ujęciem korespondowało położenie akcentu na rodzime korzenie państwa Piastów, co w odniesieniu do chronologicznego układu relacji państwo polskie – chrześcijaństwo odwracało niejako tendencję dominującą przed II wojną światową. O tym jak duże znaczenie przykładał Gieysztor do tezy, że w dziejach polskich diachronia przyznawała pierwszeństwo państwu, a nie chrześcijaństwu świadczy fakt, iż w tymże tekście powtarzał tę tezę wielokrotnie. Oto kilka przykładów: „do

¹² A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań*, „Kwartalnik Historyczny” 1954, nr 1, s. 135.

¹³ Tenże, *Ideowe wartości kultury polskiej...*, s. 925.

pełnego i zgodnego z interesem państwa i klasy rządzącej wykorzystania chrztu należało mieć wówczas już uprzednio zorganizowany aparat władzy politycznej zdolny do obrony przed obcą interwencją przygotowywaną przez misję [najazdy misyjne – A.W.] i do wyzyskania zalet wewnętrznych i zewnętrznych sytuacji kraju ochrzczonego [...] Polska, Ruś i Węgry, a wcześniej Morawy i Czechy przyjmowały chrześcijaństwo w warunkach poważnej już stabilizacji ustroju państwowego. [...] Jak staraliśmy się wskazać chrystianizacja w X i XI w. da się wyrozumieć w ramach organizacji **nowego** [podkr. A.W.], wielkiego państwa polskiego, które posłużyło się Kościołem dla uzupełnienia w bardzo istotny sposób swojej struktury i swojej ideologii¹⁴. [...] Państwo Mieszka i Bolesława wstępowało na nowe tory rozwoju uzbrojone w dostateczne wartości własne, aby pewną dłońią sięgać po dorobek kultury światowej, uprzystępniany w formach właściwych epoce i korzystać z niego także dla utwierdzenia swej suwerenności kulturalnej oraz narodowości polskiej¹⁵.

Ani Hensel, ani Gieysztor nie byli osamotnieni, utrzymując, że państwo polskie narodziło się ewolucyjnie, w wyniku procesów wewnętrznych, typowych dla przemian związanych z kształtowaniem się układu feudalnego i obejmujących najpierw, po marksistowsku pojmowane, struktury gospodarcze i społeczne (bazę, formację społeczno-ekonomiczną), a później strzegący tej bazy „państwowy” rdzeń nadbudowy. W czasie Sesji Tysiąclecia, bo takie jej określenie funkcjonowało w środowisku historyków¹⁶, w podobnym duchu wypowiadał się m.in. Juliusz Bardach: „również zasadnicza zmiana w sferze ideologii, jaką było przyjęcie chrześcijaństwa została umożliwiona – niezależnie od poprzedniej jego infiltracji w niektórych ośrodkach – dzięki aktywnej działalności monarchii wczesnofeudalnej [...]. Terytorialne rozprzestrzenienie się chrześcijaństwa było nie do pomyślenia bez współdziałania aparatu władzy monarchii wczesnopiastowskiej. Najlepszy dowód, że nie rozpowszechniło się w X–XI w. na Pomorzu, gdzie tej władzy zabrakło¹⁷.”

Rozważania na temat genetycznych powiązań między oboma członami relacji polskie państwo a chrześcijaństwo uczestnicy dyskusji osadzali w różnych kontekstach: gospodarczym, społecznym, kulturowym, polityczno-prawnym, próbując również, tam gdzie było to możliwe, szukać komparatystycznych odniesień do słowiańskich sąsiadów Polski, głównie Czech i Rusi, oraz do innych krajów, położonych, jak określił to dość ogólnie Hensel, „na północ od Alp”. W większości wystąpień przekonanie o wczesnofeudalnej genezie państwa polskiego łączyło

¹⁴ Tamże, s. 926.

¹⁵ Tamże, s. 938.

¹⁶ Jeszcze w tym samym numerze „Kwartalnika Historycznego”, w którym opublikowano teksty referatów, nazwą „Sesja Tysiąclecia” posłużył się Karol Buczek; zob. tenże, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1079, przyp. 2.

¹⁷ J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie. Dorobek i perspektywy badań*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1005–1006.

się z typową dla marksizmu predylekcją do wyjaśniania dyspozycyjnego¹⁸, polegającą na wiązaniu przemian dużych struktur historycznych typu państwo czy społeczeństwo z uprzednimi przemianami takich czynników jak „siły wytwórcze” i „stosunki produkcji”, a więc zawartych niejako we wnętrzu owych struktur. Stanowisko to uwidoczniło się bardzo wyraźnie w wystąpieniu Gerarda Labudy, według którego zarówno państwo, jak i stanowiąca jego atrybut suwerenność „nie przychodzi z zewnątrz”, lecz „**musi** być wytworzona i obroniona przez społeczeństwo wznoszące się na wyższy stopień rozwoju [podkr. A.W.]”¹⁹. Była to teoria wielce nieprzychylna dla hipotezy podboju, zwłaszcza w jej egzogenicznym wariacie, i trudno się dziwić, że akceptując ją, Labuda był intelektualnie zobligowany do deprecjacji koncepcji tych historyków, którzy – jak pisał – „swego czasu wywodzili genezę warstwy panującej Polski wczesnopiastowskiej spoza kraju lub wyprowadzali genezę państwa przy pomocy teorii najazdu”. Trzeba przyznać, że nie bez pewnej nonszalancji historyk dookreślał swe przekonania następującymi słowy: „Nie będziemy się tutaj wdawali w rozpatrzenie tego kompleksu zagadnień, gdyż stoimy na stanowisku, że teorie te nie mają żadnego zastosowania na terenie Polski. Państwo polskie powstało drogą wewnętrzną ewolucji i organizacja instytucji państwa jest wynikiem zróżnicowania klasowego zachodzącego wewnątrz kraju”²⁰.

Ciekawe, że żaden spośród uczestniczących w Sesji Tysiąclecia historyków nie zajął, tak jak to często bywało przed zaistnieniem Polski Ludowej, stanowiska, zgodnie z którym niezbędnym impulsem umożliwiającym dopełnienie się polskiego procesu państwowotwórczego było przyjęcie chrześcijaństwa. Zapewne zdarzyło się tak dlatego, że uznanie państwowotwórczej roli chrześcijaństwa, które narodziło się daleko poza polską „macierzą”, z jednej strony godziło w marksistowską skłonność do wyjaśniania biegu dziejów w kategoriach „czynników wewnętrznych”, z drugiej natomiast uderzało w komunistyczną strategię ideologiczną, mówiącą, że należy nie tylko strzec się, ale i aktywnie przeciwstawiać teologicznej czy też „religianckiej” wykładni biegu dziejów.

Pewności, z jaką autorzy referatów przedstawiali swe tezy o klasowym, wczesnofeudalnym i w sumie wcześniejszym od przyjęcia nad Wisłą chrześcijaństwa podłożu narodzin polskiego państwa nie podzielił jednak Karol Buczek. W trakcie dyskusji zapowiedział, że swój głos prześle nieco później pod postacią obszerniejszego tekstu, i rzeczywiście tekst ten został zamieszczony w tym samym tomie „Kwartalnika Historycznego” co wygłoszone w trakcie sesji referaty. Znamienne, że uczony nie omieszkał wyrazić swego sceptycyzmu co do charakteru tez zawartych nie tyle w referatach, ile w opublikowanych wcześniej opracowaniach

¹⁸ Odniesień tych pozbawione były referaty Tadeusza Manteuffla i językoznawcy Tadeusza Lehra-Spławińskiego.

¹⁹ G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1035.

²⁰ Tamże, s. 1042.

podręcznikowych i popularyzatorskich, takich jak część pierwsza PAN-owskiej *Historii Polski* pod redakcją Henryka Łowmiańskiego (1957), *Historia państwa i prawa Polski do połowy XV wieku* pióra Juliusza Bardacha (1957) i *Jak powstała Polska* autorstwa Stanisława Trawkowskiego (1959). Warto zwrócić uwagę, że wszyscy z wymienionych autorów byli aktywnymi uczestnikami sesji, ponieważ Trawkowski, który nie należał wprawdzie do grona referentów, był animatorem, a zarazem sprawozdawcą otwartej w czasie Sesji Tysiąclecia wystawy, której „istotnym zadaniem” miało być „wyrażanie syntezy historycznej za pomocą środków ekspozycyjnych”²¹. Opinia Buczka o dokonaniach wymienionych historyków była bardzo krytyczna. Ich teksty sprawiać miały wrażenie, że wiedza o procesach prowadzących do powstania państwa polskiego jest już bardzo zaawansowana, podczas gdy w rzeczywistości ma ona jedynie status „hipotez roboczych”. Nie płyną one z wszechstronnych i dogłębnych badań, lecz są raczej próbami „wtłoczenia początkowych faz polskiego procesu historycznego w prokrustowe łoże pewnych odgórnie przyjętych schematów i założeń. Te zaś zalatują już z daleka bądź czysto idealistycznym subiektywizmem, bądź też – na drugim biegunie – równie czystym materializmem i determinizmem ekonomicznym, utożsamianym najnieśluszniej z materializmem dialektycznym i historycznym, który nie uznaje schematycznego automatyzmu...”²². Pisząc te słowa, Buczek zręcznie odesłał zarówno autorów krytykowanych tekstów, jak i czytelników jego własnego tekstu do świeżo wydanego (Warszawa 1960) dzieła zatytułowanego *Podstawy marksizmu-leninizmu. Podręcznik* (podkr. A.W.). W realiach PRL lat 60. taki elementarz trudny był do zakwestionowania, czy choćby tylko zignorowania.

Umieściwszy teoretyczno-metodologiczne źródła krytykowanych przez siebie „hipotez roboczych” między Scyllą idealistycznego subiektywizmu a Charybdą deterministycznego ekonomizmu, Buczek przeciwstawił się uniformizującym schematom, prowadzącym do zacierania odrębności historycznych w formowaniu się „organizacji państwowych w różnych stronach Słowiańszczyzny, nie mówiąc już o ludach celtyckich, germańskich, bałtyckich itd.”²³, a także do ignorowania tego, że każde z państw słowiańskich powstawało na odmiennym „podłożu” geograficznym i historycznym. Poza ekonomistycznym pojmowaniem marksistowskiej teorii procesu dziejowego „schematyczny automatyzm” miały też ugruntowywać mankamenty „dających się dowolnie interpretować” źródeł archeologicznych i językoznawczych oraz ułomności komparatystyki polegającej na analogiach, „z pomocą których można udowodnić wszystko, choć naprawdę nie da się udowodnić niczego”²⁴. W efekcie Buczek starał się wykazać, że w polskich dziejach

²¹ S. Trawkowski, *Wystawa „Początki Państwa Polskiego”. Ekspozycja wystawowa a synteza historyczna*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4, s. 1107.

²² K. Buczek, dz. cyt., s. 1080.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

państwowotwórcze znaczenie „wczesnofeudalnej organizacji społeczeństwa” jest wyolbrzymiane. Pisał: „Organizacja ta bowiem, mimo postępowego w danym momencie historycznym charakteru, zakuwała wszystko, co do jednej dziedziny życia społecznego, a zwłaszcza gospodarkę, w sztywne ramy na wespół jeszcze patriarchalnego prawa książęcego, hamując rozwój sił wytwórczych i feudalizację organizacji społecznej [to jest siebie samej – A.W.]”²⁵. Trudno jest wchodzić w istotę owej nieco zagmatwanej konkluzji, ale jedno można powiedzieć – twierdząc, że domniemania co do klasowego oblicza „wczesnofeudalnej organizacji społecznej” nie uprawdopodobniały hipotezy o wczesnofeudalnych narodzinach polskiego państwa, Buczek otwarcie przeciwstawił się milenijnej peerelowskiej dominancie. I trzeba przyznać, że uczynił to bardzo sprawnie, jakkolwiek nie sposób powiedzieć, czy ku zadowoleniu tych, których odesłał do najświeższego podręcznika „jedynie słusznej” teorii.

Odpowiedzi na pytanie, co było najpierw – chrystianizacja czy narodziny polskiego państwa – nie dawało się zamknąć w konwencji czysto chronologicznej. Ideologiczna warstwa obchodów milenijnych w PRL sytuowała je w rzędzie pytań, które wykraczały poza tradycyjne układy diachroniczne oparte na faktografii zaczerpniętej ze źródeł. Choćby dlatego, że takich źródeł po prostu nie było, a i do dzisiaj nie ma. Jeśli pominąć wytwory Klio frenezujnej, nikt, nigdy i nigdzie nie wystawił państwu polskiemu metryki zaświadczającej, że „urodziło się” ono w określonym dniu określonego roku jako dziecię piastowskiego ojca i nadwiślańskiej ziemi-matki, które to wydarzenie nastąpiło albo „w ścisłym związku”, albo też „całkowicie bez związku” z tym, czy jego rodzice byli już ochrzczeni, czy jeszcze nie.

Dążenie do jednoznacznego rozstrzygnięcia, co w naszych dziejach było pierwsze – państwo czy chrześcijaństwo – jakkolwiek miało swój aspekt historyczno-poznawczy, to w peerelowskich realiach przybierało przede wszystkim charakter ideologiczno-polityczny. Jeśli sięgniemy myślą do dwudziestolecia międzywojennego, zafrapować nas może analogia do sporu o to, co było najpierw – czy państwo, dzięki któremu uformował się polski naród, czy też naród, dzięki któremu powstało polskie państwo²⁶. Wydaje się jednak, że ta analogia jest niewiele warta. I to nie tylko dlatego, że w gruncie rzeczy trudno odmówić racji przestrogom przed złudnym poznawczo urokiem jeśli nie wszystkich, jak utrzymywał to Buczek, to przynajmniej większości analogii. Jej główny mankament polega na tym, że jeśli w dwudziestoleciu międzywojennym spór o „rodzicielską” relację między państwem a narodem miał po obu stronach godnych siebie przeciwników, czyli sanację i narodową demokrację, to w realiach peerelowskich

²⁵ Tamże, s. 1103.

²⁶ Przed laty kwestię tę podjąłem szerzej w monografii: *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978, s. 35–56.

zwolennicy „państwowej” genety polskiego chrześcijaństwa toczyli walkę ze zwolennikami „chrześcijańskiej” genety polskiego państwa. Sedno rzeczy tkwi jednak w tym, że tych ostatnich niemal nie było, a jeśli byli to swoboda ich wypowiedzi była wielce ograniczona, jeżeli w ogóle istniała. Toczące się w takich warunkach zmagania historiograficzne kojarzą się bardziej z bokserską „walką z cieniem” niż z przeciwnikiem rzeczywistym. Ich wymaginowany charakter nie zmienia jednak faktu, że różnego rodzaju napięcia aksjologiczne występujące między biegunami „państwa ludu pracującego miast i wsi” a religii mającej stanowić „opium ludu”, lub w bolszewickiej mutacji tej Marksowskiej formuły – „opium dla ludu”, stanowiły czynnik ograniczający w PRL swobodę badań i wypowiedzi na temat genetycznych relacji między chrystianizacją a uformowaniem się polskich struktur państwowych.

Milenijne akcje i kontrakcje – ekskurs emigracyjny

Oczywiście historiografia polska na Zachodzie nie podlegała, tak jak krajowa, ideologiczno-politycznej presji władzy komunistycznej (a jeśli, to w postaci śladowej lub zakamuflowanej), w związku z czym były liczne obszary, na których między jedną a drugą uwidaczniały się spore różnice. Do takich należała m.in. kwestia wyboru między oddzielaniem a łączeniem ze sobą dwóch polskich tysięcy: „chrześcijańskiego” i „państwowego”.

Na emigracji najwięcej do powiedzenia na ten temat miał Oskar Halecki, historyk, którego profesjonalne kompetencje, a zarazem zaangażowanie w rocznicowe obchody spotykały się ze szczególną dezaprobatą najwyższych władz PRL²⁷. Potwierdzeniem tego była postawa Władysława Gomułki, który w 1966 r. uznał za stosowne zganić Haleckiego jako „reakcjonistę” i „wroga Polski Ludowej”, którego wizja ojczyzny przeszłości skaziła myśl historyczną, zamierzającego udać się na uroczystości do Rzymu, prymasa Polski. „Dlatego właśnie – mówił Gomułka – odmówiliśmy kardynałowi Wyszyńskiemu paszportu, ażeby nie spotkał się ze swoim nauczycielem — profesorem Haleckim”²⁸. Namacalnym wręcz potwierdzeniem owej „paszportowej dydaktyki” historii stało się pogardliwe rzucenie książką Haleckiego o mównicę sejmową. Skądinąd *Historia Polski*, bo tą

²⁷ Kompetencje Haleckiego były jednak nie do zakwestionowania. Wybitny znawca emigracyjnej historiografii polskiej, Rafał Stobiecki, w studium poświęconym Haleckiemu dał taką oto, jednozdaniową ich ocenę: „Ze względu na swoją pozycję w nauce światowej, znajomość języków (biegle pisał i wykładał w czterech językach, a z łaciną w pięciu) i błyskotliwą erudycję, był O. Halecki, obok Mariana Kukiela (1885–1973), niewątpliwie przez lata czołowym autorytetem dla całego środowiska historyków polskich na uchodźstwie, a także symbolem istnienia niezależnej nauki historycznej poza krajem”; zob. R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014, s. 173–174.

²⁸ Ostatnio znaczącym aspektem relacji między myślą historyczną Haleckiego a Wyszyńskiego zajął się A. Rajewski, *Stefan Wyszyński wobec idei Przedmurza w myśli historycznej Oskara Haleckiego*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej” 7, 2015, s. 169–193.

książką posłużył się I sekretarz KC PZPR, nie była w tym wypadku najlepszym narzędziem „udobitnienia” jego poglądów. Jej rocznicowy mankament polegał na tym, że nie nawiązywała, bo też i nie mogła bezpośrednio nawiązywać, do państwowych uroczystości milenijnych. Pierwsze jej wydanie ukazało się jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, a ostatnie dopełniał wprawdzie rozdział dotyczący czasów po II wojnie światowej, lecz obejmujący jedynie pierwsze dziesięciolecie Polski Ludowej, czyli okres kończący się na trzy lata przed podjęciem w 1958 r. przez Sejm PRL „rocznicowej” uchwały²⁹. Sedno rzeczy tkwiło jednak w czym innym. Otóż brzmiący niczym bolesne westchnienie tytuł dodanego rozdziału – „Dziesięć lat niedoli” – świetnie oddawał jego treść, a ta zawierała m.in. daleki od milenijnych nastrojów opis represji, z jakimi, zwłaszcza po 1948 r., polskie władze kościelne spotkały się ze strony władz komunistycznych. Było to podstawowe kryterium ideologiczno-polityczne, które nawet bez rocznicowej potrzeby uzasadniało potępienie *Historii Polski* z najwyższej w PRL mównicy. Można się domyślać, że nie bez znaczenia pozostawało jednak jeszcze jedno, tym razem ściśle techniczne („materialistyczne”?) kryterium, jakim była niewielka waga oraz „poręczność” owej bardzo skromnej rozmiarami publikacji, świetnie nadającej się do ekspresyjnego trzaśnięcia nią o mównicę.

Takich możliwości nie dawała już odznaczająca się okazałymi gabarytami (ponad 600 stron druku w formacie A4) księga, którą Halecki opracował w bezpośrednim związku z milenijnymi obchodami i wydał w 1966 r. w Rzymie pod tytułem *Tysiąclecie Polski katolickiej*. A przecież to dopiero na jej kartach zostało postawione drażliwe dla władz PRL pytanie: „w jakim stopniu Tysiąclecie Polski chrześcijańskiej jest też Tysiącleciem państwa polskiego”³⁰, a zarazem udzielona jeszcze bardziej drażliwa odpowiedź, wskazująca, że to „te same czynniki naukowe i polityczne, które chciałyby sprowadzić nasze Millenium głównie, a w miarę możliwości nawet wyłącznie, do Tysiąclecia nie chrześcijaństwa lecz państwa, podkreślają – nie bez niekonsekwencji – że państwo polskie jest spuścizną Polski pogańskiej i starają się cofnąć jego genezę jak najdalej wstecz”³¹.

Ciekawe, że Halecki, jakkolwiek nie odrzucał konstatacji archeologicznych, które wskazywały na odległy, sięgający „wielu tysiącleci” (sic!) autochtonizm naszych przodków w dorzeczu Odry i Wisły, a nawet przeciwnie, uważał te konstatacje za najcenniejsze, to jednak czuł się zobowiązany przestrzec, że „wyciągane z tego

²⁹ *Historia Polski*, która pierwotnie przeznaczona była dla cudzoziemców, obejmowała początkowo jedynie okres do 1914 r. (wyd. francuskojęzyczne – 1934; następne edycje w języku fińskim i wielokrotnie angielskim oraz ponownie francuskim i hiszpańskim – 1945), trafiła ostatecznie do rąk czytelników polskich w wyniku autoryzowanego przez Haleckiego (1957) przekładu z angielskiego, dokonanego przez Jana Bielatowicza i Zofię Kozarynową.

³⁰ O. Halecki, *Tysiąclecie Polski katolickiej*, Rzym 1966 (Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy, Szkice, Materiały Historyczne, t. [13] jubileuszowy Chrztu Polski 966–1966), s. 24.

³¹ Tamże, s. 25.

odwiecznego osadnictwa i rozwoju kultury, zwłaszcza materialnej, wnioski co do genezy organizacji plemiennej, a cóż dopiero państwowej, są z natury rzeczy tak niepewne, że prowadzą tylko do coraz to nowych, nieraz sprzecznych ze sobą hipotez³². W ten sposób pozostający na emigracji uczony zbliżał się jak gdyby do bardziej ostrożnego ujęcia archeologicznego, które w trakcie Sesji Tysiąclecia reprezentował Witold Hensel, niż do interpretacji utrzymanych w konwencji wczesnofeudalnej genezy państwa polskiego, które zdominowały wystąpienia historyków.

Halecki był sceptyczny wobec prób szukania pogańskich początków polskiego państwa czy też wobec domysłów, że jeszcze za Karola Wielkiego działalność misyjna mogła dotrzeć do ziem położonych między Odrą a Wisłą, natomiast za prawdopodobne uznawał przypuszczenie, że zbliżający się nacisk monarchii karolińskiej przyspieszył tworzenie się państwerek o „kantonalnym” charakterze i że takie właśnie państweczka obejmowały plemiona i grody wyszczególnione jeszcze w pierwszej połowie IX w. w tekście przypisywanym tzw. Geografowi Bawarskiemu. W sumie, chociaż nie kwestionował on tezy, że istniała jakaś pogańska protopaństwowość i że najsilniejsze impulsy państwowotwórcze wyszły w tym wypadku z późniejszej Wielkopolski, to w ostatecznym rozrachunku powtarzał jednak, iż polityczno-państwowej spuścizny „Polski pogańskiej” nie należy przeceniać, podobnie zresztą jak nie należy przenosić do czasów przedchrześcijańskich genezy narodu polskiego.

Uznając, że o istocie, a może raczej o „pełni” państwowości polskiej w średniowiecznej rzeczywistości miała decydować jej **europiejskość**, Halecki pisał: „Pogańskie państwo polskie – a raczej piastowskie, bo jeszcze go Polską nie nazywano – nie mogło z natury rzeczy należeć do tworzącej się od czasów Karola Wielkiego wspólnoty europejskiej, która była przecież wspólnotą z istoty swej chrześcijańską”³³. Jakkolwiek bowiem mogły wchodzić tu w rachubę oddziaływania niechrześcijańskich ludów ówczesnej Europy, a zwłaszcza Normanów czy też usadowionych na Półwyspie Iberyjskim Arabów, to pod względem państwowotwórczym nie miały one istotnego znaczenia. Badacz zwracał uwagę na to, że: „Dziś nie trzeba zbijać hipotez o powstaniu państwa polskiego przez najazd i pod wpływem skandynawskich Wikingów oraz o normandzkim pochodzeniu Piastów. Także nauka niemiecka obecnie coraz powszechniej uznaje bezpodstawność tych nieraz całkiem fantastycznych teorii, stwierdzając tylko, że najnowsze wykopaliska potwierdzają ważność handlowych stosunków ze światem skandynawskim dla podstaw ekonomiczno-finansowych państwa Mieszkowego. Natomiast do rozwoju kulturalnego a zwłaszcza do chrystianizacji tego państwa, nie mogły się przyczyniać stosunki z awanturniczymi Wikingami, ani nawet z ich ojczyzną skandynawską,

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 27. Szerzej na ten temat pisałem w: *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 221–231.

w której królestwa same dopiero powoli przyjmowały wiarę chrześcijańską³⁴. W tej sytuacji domysły na temat nieznanego skądinąd źródłem germańskim normańskiego księcia Dagome, który miał podbić niewydolnych państwowo Słowian z dorzecza Odry i Wisły, ochrzcić ich i zarazem obdarzyć „prawdziwym” państwem, po prostu nie wchodziły w grę³⁵. Za jeszcze bardziej nieprawdopodobne Halecki uznawał poszukiwania aspektów natury religijnej w stosunkach z muzułmańskimi Arabami, i to tym bardziej, że pośredniczyli w nich „zdolni i ruchliwi Żydzi”. U szczytu owej piramidy nieprawdopodobieństw historyk umieścił jednak domniemanie, o którym pisał następującymi słowy: „Jeszcze fantastyczniejszym od pomysłów możliwego związku mahometan i pogan przeciw chrześcijańskiemu cesarstwu byłoby przypuszczenie, że Mieszko przed nawróceniem starał się poznać najrozmaitsze religie z muzułmańską i żydowską włącznie, jak to według tylekroć cytowanego przekazu tak zwanej kroniki Nestora, miał czynić Włodzimierz kijowski w podobnej, niewiele późniejszej sytuacji”³⁶. Jak widać, Halecki nie stronił od swoistej faktografii hipotetycznej czy wręcz pozaźródłowej, konstruowanej na zasadzie analogii lub wysnuwania faktów z różnych teorii procesu dziejowego. Wielowariantowe myślenie historyczne, zwane często kontrfaktycznym bądź alternatywnym, jakkolwiek miało swoje zastosowanie, nie było jednak dlań tożsame z procedurą nadawania statusu wydarzeniowego temu, o czym źródła milczały. Mogło natomiast, głównie w wyniku sprowadzania *ad absurdum*, stawiać tamę różnego rodzaju fantazmatom, będącym zaprzeczeniem historiografii krytycznej. Toteż wobec dogmatu o klasowym pochodzeniu państwa i powiązanych z nim, a niepotwierdzonych źródłowo konstatacji na temat wczesnego polskiego feudalizmu i wczesnego polskiego państwa feudalnego Halecki po prostu się dystansował.

Nie był jednak nieprzejednanym przeciwnikiem wszystkiego, co w związku z obchodami milenijnymi wyszło spod pióra historyków żyjących i publikujących w PRL. Artur MękarSKI zwrócił np. uwagę na to, że Halecki na łamach emigracyjnych „Tek Historycznych” „szczególnie ciepło ocenił i szczegółowo omówił wydaną pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego dwutomową *Księgę Tysiąclecia*”³⁷, w której dostrzegł niejedną dowód na to, że „początki państwa polskiego nie dają się w pełni wytłumaczyć bez równoległych badań nad początkami Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”³⁸, jako godną zaś uznania przytoczył zamieszczoną

³⁴ O. Halecki, *Tysiąclecie Polski katolickiej...*, s. 28.

³⁵ Halecki podzielał opinię, że „najbardziej przekonującym wytłumaczeniem zarówno imienia jak też dziwnego zgoła tytułu »sędziogo«, z jakim występuje w streszczeniu dokumentu, jest domysł, że »Dagome iudex« to po prostu źle odczytany Mescio dux, z poprzedzającym słowem ego”; tamże, s. 42.

³⁶ Tamże, s. 28–29.

³⁷ A. MękarSKI, *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1959*, Warszawa 2011, s. 68–69.

³⁸ O. Halecki, *O początkach państwa i chrześcijaństwa w Polsce (na marginesie wydawnictw krajowych)*, „Teki Historyczne” 1966–1968, s. 38.

tam opinię Tadeusza Silnickiego, że „zagadnienie rocznicy tysiąclecia odnosi się w równej mierze do powstania ponadplemiennego państwa polskiego, jak i do przyjęcia przez tę Polskę chrześcijaństwa”³⁹.

Na emigracji nie była to postawa odosobniona, czego przykładem mogą być wywody prawnika i historyka dziejów społeczno-gospodarczych Wojciecha Zaleskiego⁴⁰, który w cenionym skądinąd przez Haleckiego dziele trafnie uchwycił istotę engelsowsko-marksistowskiej teorii państwa jako wytworu walki klas i zarzucił autorom pierwszej części PAN-owskiej syntezy dziejów Polski bezkrytyczne uleganie tej teorii. Zaowocować to miało nieuzasadnionymi twierdzeniami na temat istnienia na późniejszych ziemiach polskich wielkiej własności ziemskiej w czasach i okolicznościach wręcz nieprawdopodobnych. Zaleski dawał do zrozumienia, że presję w kierunku interpretacji „wczesnościowej” wywierała historiografia sowiecka, podczas gdy w kraju nawet „poważni badacze ze szkoły marksistowskiej [czego przykładem miał być Stanisław Arnold – A.W.], przeczyli istnieniu w Polsce klasy wielkich właścicieli ziemskich przed drugą połową XI wieku”⁴¹. Wskazując na paradoksy, do jakich prowadziło dopasowywanie rzeczywistości historycznej do teorii walki klas, Zaleski pisał m.in.: „Jeżeliby to całe przedstawienie pierwotnych stosunków własności miało jakikolwiek związek z rzeczywistością, to należałoby przyjąć, że wielcy właściciele ziemscy utworzyli sobie władzę książęcą po to, by oddać księciu dosłownie wszystkie uprawnienia, przedstawiające jakąkolwiek wartość gospodarczą ich ziemskich posiadłości. Cóż bowiem pozostawało z własności wód, w których książe miał prawo rybołówstwa, później jeszcze prawo spadku wodnego [młyn, tartak itp. – A.W.], albo co pozostawało z prawa własności do lasu, w którym prawo polowania przysługiwało księciu? Wiadomo przecież, że drzewo na pniu nie było wówczas uważane za jakąś wartość gospodarczą. Wszechpotężnej klasie wielkich właścicieli ziemskich pozostawało chyba tylko prawo urządzania majówek w swych lasach, tudzież kąpania się w swych wodach”⁴² – konkludował z przekąsem, wykazując absurdalność jednej z koronnych interpretacji „wczesnościowych”.

Gdybyśmy jednak szukali na emigracji postaw, które pod względem „milenijnej ekspresji” mogły dorównać Władysławowi Gomułce, to należałoby wskazać na

³⁹ T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, w: *Początki Państwa polskiego...*, t. 1, s. 365.

⁴⁰ Wojciech Zaleski miał, tak jak znaczna część wytrawnych historyków, stopień doktora praw, i mimo że działał też intensywnie jako skrajnie prawicowy polityk i publicysta, to dziełem jego życia pozostała niżej cytowana praca historyczna z zakresu... historii społeczno-gospodarczej. Janusz Tazbir zwrócił m.in. uwagę na to, że według Haleckiego praca ta reprezentowała „daleko wyższy poziom wiedzy i obiektywizmu” niż obcojęzyczna, oficjalna, milenijna edycja peerelowska autorstwa A. Gieysztor, S. Herbsta i B. Leśnodorskiego; zob. J. Tazbir, *Spór o syntezę tysiąclecia*, „Nauka” 2, 2007, s. 39.

⁴¹ Zob. W. Zaleski, *Tysiąc lat naszej wspólnoty. Społeczne i gospodarcze dzieje narodu polskiego w zarysie*, Londyn 1961, s. 33.

⁴² Tamże.

Zygmunta Nowakowskiego. Było bowiem tak, że ów pozostający od 1939 r. na obczyźnie doktor filologii polskiej, ceniony aktor, reżyser i uznany pisarz, który skądinąd odrzucił przyznany mu w 1937 r. Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury, nie szczędził swoim adwersarzom słów najokrutniejszych. Dotyczyło to zwłaszcza bohaterów jego felietonów, a taki właśnie los spotkał Aleksandra Gieysztora, Stanisława Herbsta i Bogusława Leśnodorskiego, autorów krótkich tekstów (Marian Kukiel nazywał je artykułami) do *Millenium* – na poły albumowej (ponad sto ilustracji), na poły „pisanej” syntezy polskich dziejów, wydanej w PRL w 1961 r. w wersji polskiej oraz w dwóch wersjach obcojęzycznych: angielskiej i francuskiej⁴³.

By rzecz ująć jak najkrócej, Nowakowski w jednym z ostatnich w swym życiu felietonów⁴⁴ bezlitośnie potraktował wspomnianych autorów, nazywając ich m.in. „szajką” i „trójcą oszustów”. Uczynił tak dlatego, że sygnowali oni swymi nazwiskami edycję, która minimalizowała lub wręcz pomijała wątki związane z dziejami wschodnich terytoriów Rzeczypospolitej, a zarazem starała się wykazać, że „o wiele ważniejszym niż Unia Lubelska faktem w naszych dziejach jest powstanie... komitetu lubelskiego”⁴⁵. Jednak bodaj najbardziej ubodła go opinia owej „prawdziwie hultajskiej trójki historyków”, którą uznał za konieczną do przytoczenia w „dosłownym przekładzie”⁴⁶. „Posłuchajmy – pisał Nowakowski – »Unia polski z Wielkim Księstwem Litewskim, które obejmowało po największej części dzielnicę rosyjskie, uwikłała nasz kraj w długie wojny, prowadzone w imię niesłusznej i beznadziejnej sprawy celem przeszkodzenia unifikacji krajów rosyjskich«. To zdanie, umieszczone już na wstępie tekstu Stanisława Herbsta, brzmiało tak nieprawdopodobnie, że nestor polskich historyków na emigracji gen. Marian Kukiel⁴⁷ nie mógł wręcz uwierzyć, by mogło wyjść spod pióra tego cenionego przezeń uczonego i trzeba przyznać, że wykazał się niemałą intuicją, przypuszczając, że zostało ono wciśnięte „sztancą stereotypową dostawianą stale” w PRL lub że jego treść została przekręcona w przekładzie z polskiego na angielski, „bo »ruski« to »Russian« u Anglika”. Domniemanie Kukieła uprawdopodobnił Janusz Tazbir, stwierdzając, że w edycji polskojęzycznej zdanie takie po prostu nie istniało i zostało, zgodnie ze stosowanymi wówczas praktykami, dopisane dla potrzeb „zagranicznych”, a co więcej, utrzymane ono zostało nawet w późniejszym

⁴³ Zob. J. Tazbir, *Spór o syntezę tysiąclecia...*, s. 29–44, gdzie wnikliwa analiza i ocena emigracyjnej recepcji tej edycji.

⁴⁴ Z. Nowakowski, *Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Londyn 1963, s. 370–371.

⁴⁵ Tamże, s. 370.

⁴⁶ Zarówno Nowakowski, jak i większość zabierających w Wielkiej Brytanii głos w dyskusji nad wspomnianą edycją miała do dyspozycji jej wariant anglojęzyczny *Millenium. A Thousand Years of Polish History* (1961), a nie polski oryginał, co odegrało znaczącą rolę w jej zagranicznej recepcji.

⁴⁷ W 1966 miał już 81 lat, ciesząc się niezmiennie ogromnym autorytetem.

o piętnaście lat (1976 r.), a więc już „postmilenijnym” wydaniu niemieckojęzycznym, które ukazało się w trzy lata po śmierci Herbsta⁴⁸.

Nowakowskiego bulwersowała nie tylko tekstowa, ale też ilustracyjna część edycji, którą w całości określał wyłącznie mianem „albumu”, co zapewne miało deprecjonować krótki, ale zawsze przecież mający „całościowe” aspiracje, wykład trzech renomowanych historyków. Wprawdzie inni, i to zarówno w kraju, jak i na emigracji (np. Marian Kukiel czy już na początku XXI w. Janusz Tazbir), widzieli w niej, obok albumu, również syntezę polskich dziejów, ale dla Nowakowskiego był to niezmiennie jedynie „album”, dopełniony tylko wielce tendencyjnymi tekstami. Jak zatem oceniał on historyczną wymowę tak rozumianej całości? Wystarczy przytoczyć jeden cytat: „Album zawiera 104 ilustracje, w czym nie ma ani jednej, która by związana była czymkolwiek np. ze Lwowem albo Wilnem, z Krzemieńcem albo Nowogródkiem. Za to znajdziemy w tym *Tysiącleciu Historii Polski* nader efektowną fotografię Passionarii, która w godnym towarzystwie Świerczewskiego odbiera defiladę w jakimś mieście hiszpańskim. Historia Polski i Passionaria! Kaś tam wlaźła?” Na tej efektownej eksklamacji skierowanej w stronę przewodniczącej Komunistycznej Partii Hiszpanii Dolores Ibárruri Gómez (La Pasionaria) wypadnie zakończyć lapidarne podsumowanie przez Nowakowskiego ilustracyjnej zawartości „albumu”.

Krytyczna ocena zamieszczenia w rocznicowej edycji fotografii La Pasionarii i Świerczewskiego łączyła Nowakowskiego i Kukiel. Jednak nie tylko ona. Kukiel wypowiadał się w podobnym tonie jak Nowakowski, gdy ubolewał, że „wojna 1920 r. jest w tym wydawnictwie »niepotrzebną i nieszczęśliwą«, a bitwa warszawska nie wspomniana” i z goryczą bilansował całość edycji. „A tysiąclecie? – zapytywał. – Odpisano z niego pięćset lat polskiego dorobku na Wschodzie. Nowej Polsce, ku uczczeniu tysiąclecia państwa, dano za patronów Różę Luxemburg z Marchlewskim i Dzierżyńskim – tych, którzy przez ćwierć wieku wysilali się, by przekonać robotników polskich i całego świata, że Polska nie może i nie powinna istnieć jako państwo – i że na państwo polskie nie ma już miejsca w historii”⁴⁹.

Kukiel był bez wątpienia mniej skory od Nowakowskiego do wystawiania ostrych ocen autorom rocznicowego wydawnictwa, starał się zgłębić ich sytuację oraz intencje. Największa jednak różnica polegała na tym, że w przeciwieństwie do Nowakowskiego potrafił swe oceny niuansować. Nawet tekst Leśnodorskiego uznawał w części obejmującej dzieje Polski w XVIII i XIX w. za „na ogół poprawny” i dopiero w części drugiej, tej pozbawionej choćby wzmianki o bitwie warszawskiej, dostrzegł skażenie „szablonem historii partyjnej z SDKPiL jako prekursorem Polski Ludowej”. Wyżej stawał tekst Herbsta (dotyczący dziejów Polski od połowy XV do XVIII w.), który poza inkryminowanym zdaniem, będącym, jak sądził, cudzego

⁴⁸ J. Tazbir, *Spór o syntezę tysiąclecia...*, s. 31–32.

⁴⁹ „Teki Historyczne” 11, (Londyn) 1960–1961, s. 320–321.

autorstwa, uznawał za stojący „na naukowo należytych poziomie”, a w partiach poświęconych kulturze polskiej wręcz „światny”. Natomiast najważniejszy dla odpowiedzi na pytanie „jak powstało państwo polskie?” tekst Gieysztor (dzieje Polski do połowy XV w.), wprowadzając krótki, ale akcentujący „fundamentalne znaczenie przyjęcia chrześcijaństwa z Zachodu dla przyszłości państwa i kultury polskiej”⁵⁰, ocenił najwyżej. Co więcej, nawet jego nikłej objętości nie zapisał na poczet autorskich mankamentów, stwierdzając wyrozumiale, że „trudno było na tych kilku stronach tekstu powiedzieć wiele”⁵¹. Wyrozumiałość Kukiela przejawiała się również w jego stanowczym sprzeciwie wobec przytoczonych tu już epitetów, jakimi Nowakowski obdarzył owych trzech autorów. Zdaniem Kukiela złożyli oni „haracz propagandowy wymierzony nauce polskiej za duże możliwości badań i publikacji przed nią otwarte. Haracz bolesny, a efekt propagandowy odwrotny od zamierzonego”⁵².

W polemikę Kukiela z Nowakowskim włączyli się, obok publicystów i zwyczajnych czytelników emigracyjnych wydawnictw, historycy takiego formatu jak Oskar Halecki czy Henryk Paszkiewicz. Pierwszy z nich, niezależnie od tego, że zajął stanowisko zbliżone „raczej do opinii Kukiela”⁵³ i w krajowej syntezie odnajdywał pewne zalety, to „daleko wyższy poziom wiedzy i obiektywizmu” dostrzegł w powstałym na emigracji, a w tym miejscu już przywoływanym, „milenijnym” dziele Wojciecha Zaleskiego. Drugi natomiast – jak to ujął Janusz Tazbir – „zdecydowanie i ostro stanął po stronie Nowakowskiego, pisząc, iż list prof. Kukiela uważa za szkodliwy”⁵⁴. Co więcej, pobłażliwość dla rocznicowego wydawnictwa skierowanego do zagranicy spotkała się z dezaprobatą nie tylko konkretnych postaci reprezentujących emigracyjne kręgi kultury i nauki polskiej. Doczekało się ono również instytucjonalnego potępienia ze strony londyńskiego Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich. Nie można było natomiast usłyszeć słów nagany dochodzących z kraju. Podobnie jednak jak i pochwały – przynajmniej w pismach specjalistycznych, które jak gdyby przemilczały jego publikację. Jedynie dwie krótkie recenzje zdołał odnaleźć badacz recepcji anglojęzycznej wersji *Millenium* w codziennej prasie polskojęzycznej, a mianowicie w „Życiu Warszawy” z 1962 r. oraz w późniejszej o lat czternaście „Trybunie Ludu” (1976)⁵⁵.

W ogólnym rozrachunku polemiczne starcie Nowakowskiego z Kukielom przyniosło na emigracji zwycięstwo temu, który to starcie zapoczątkował. Opcja Nowakowskiego zwyciężyła zarówno wśród profesjonalistów, jak i zwyczajnych

⁵⁰ Tamże, s. 320.

⁵¹ Cyt. za: J. Tazbir, *Spór o syntezę tysiąclecia...*, s. 31.

⁵² M. Kukiel, List do „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 34 z 9 II 1961.

⁵³ Jest to ocena Janusza Tazbira, zawarta w: tenże, *Spór o syntezę tysiąclecia...*, s. 39.

⁵⁴ Tamże, s. 38.

⁵⁵ Tamże, s. 44.

czytelników emigracyjnej prasy, którzy na jej łamach niejednokrotnie wyrażali swe opinie. Warto odnotować, że z takim zainteresowaniem nie spotkała się żadna inna skierowana ku zagranicy rocznicowa synteza, która ukazała się w PRL. Wydany po angielsku, francusku i hiszpańsku *Zarys historii Polski od początków państwa do czasów najnowszych* autorstwa Stanisława Arnolda i Mariana Żychowskiego (Warszawa 1964) pozostał w kręgach emigracyjnych niemal niedostrzeżony. Zapewne z wielu przyczyn, ale głównie dlatego, że jego treść i formę, a także nazwiska autorów oceniono jako mniej reprezentatywne dla oficjalnej historiografii PRL.

Nie ulega wątpliwości, że między historiografią krajową a emigracyjną istniało w dobie PRL wiele różnic, a nawet stref wręcz zapalnych, wśród których naczelnym miejscem zajmowały kwestia przyjęcia chrześcijaństwa i ocena roli ziem wschodnich w dziejach państwa polskiego. Nie znaczy to oczywiście, by historiografia emigracyjna nie doświadczyła wewnętrznych podziałów. Uwidoczniały się one najwyraźniej w odniesieniu do dziejów najnowszych – dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej, znaczna bowiem część historyków aktywnie uczestniczyła w działaniach często przeciwstawnych sobie formacji politycznych i wojskowych. Efektem tego były liczne spory rozrachunkowe, co w obrębie historiografii stwarzało niezbyt pożądaną relację, w której podmiot nakładał się na przedmiot badania. Jednak taka sytuacja nie zachodziła w odniesieniu do czasów formowania się państwa polskiego i dlatego historyk polskiej historiografii emigracyjnej, Rafał Stobiecki, mógł napisać, że milenijne rozważania koncentrowały się wokół takich pytań jak „skąd przychodzimy? jakie jest nasze miejsce w Europie? kim jesteśmy my – Polacy? Podkreślano zatem za zwolennikami teorii autochtonicznej, długą obecność plemion słowiańskich na terytorium dzisiejszej Polski, **zgodnie odrzucono teorię najazdu** [podkr. A.W.], zwracano uwagę na wspólnotę kulturową plemion wchodzących w skład państwa Mieszka⁵⁶. Zważywszy, że również w PRL hipoteza najazdu została „zgodnie odrzucona”, można powiedzieć, że stanowiła ona jeden z nielicznych obszarów, na których obie polskie historiografie, niezależnie od różnic teoretyczno-metodologicznych, dochodziły do jednakowych konkluzji.

Elementy kanonu

Pora jednak powrócić na grunt krajowy i podjąć próbę ukazania struktury milenijnego kanonu powstania państwa polskiego w historiografii PRL. Kanon ten zaczął być kształtowany na pograniczu lat 40. i 50. XX w., a uzyskawszy swą dojrzałą postać w okresie oficjalnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego (1960–1966), przetrwał aż do końca historiografii doby PRL, a można powiedzieć, że po części utrzymuje się również do dzisiaj. Rysują się cztery elementy owego

⁵⁶ R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 297.

kanonu, z których pierwsze dwa mają charakter teoretyczny, dotyczą bowiem ogólnych zasad narodzin państw, kolejne dwa zaś – historyczny, ponieważ ich celem jest odtworzenie wydarzeniowo-faktograficznej tkanki narodzin konkretnego państwa, jakim była Polska. Godne podkreślenia jest również to, że zarysowana niżej konstrukcja jedynie po części nawiązuje do pięciu paradygmatów, które charakteryzując milenijny (choć nie tylko) sposób myślenia o narodzinach polskiego państwa, wyodrębnił w jednym ze swych ostatnich tekstów Michał Kara⁵⁷. Kładąc bowiem główny akcent na teoretyczne, metodologiczne oraz ideologiczne podłoże dominującej w PRL tendencji interpretacyjnej, a także na sposób ujmowania genetycznych relacji między narodzinami państwa a chrystianizacją, jest ona konstrukcją w pewnym sensie komplementarną w stosunku do ujęcia Kary, co nie znaczy jednak, że polemiczną.

Element 1. „Mechanizm państwowotwórczy” w sposób zadowalający wyjaśnia jedynie marksistowska teoria materializmu historycznego, zgodnie z którą państwo stanowi główny składnik nadbudowy bazy ekonomiczno-społecznej i stoi na straży interesów klasy wyzyskiwaczy, którzy, by posłużyć się współczesnym nam eufemizmem, „sprywatyzowali” wspólne niegdyś środki produkcji (pola, lasy, wody itp.). A zatem, *conditio sine qua non* „samorodnego” powstania państwa stanowi podział społeczeństwa na klasę posiadających środki produkcji (wyzyskiwaczy) i klasę tych środków pozbawioną (wyzyskiwanych).

Element 2. Jakkolwiek klasy społeczne wykształcić się mogą w wyniku podboju zewnętrznego (autochtonów przez alochtonów), to dominującym sposobem ich powstawania jest wewnętrzne różnicowanie się społeczeństwa w wyniku gry czynników ekonomicznych, szczególnie zaś rozwoju tzw. sił wytwórczych i stosunków produkcji. Sposób ten bywa metaforycznie określany mianem podboju wewnętrznego, lecz jego istotą jest procesualny czy, mówiąc inaczej, ewolucyjny charakter uformowania się państwa. Proces państwowotwórczy inicjowany jest zazwyczaj w obrębie ludów tożsamyh lub pokrewnych etnicznie, choć w dalszym biegu wydarzeń może przybierać charakter imperialny i obejmować ludy etnicznie zróżnicowane.

Element 3. Specyfiką dziejów Słowian był fakt, że nie wykształcili oni u siebie pierwszej z klasowych formacji społeczno-ekonomicznych, jaką miało być typowe dla europejskiej starożytności niewolnictwo. Bezklasowa starożytność słowiańska nie stwarzała zatem ani konieczności, ani możliwości państwowotwórczych i dopiero średniowieczny feudalizm, dychotomizując pod względem własnościowym słowiańskie ludy, pociągnął za sobą narodziny słowiańskich państw, z których przytłaczająca większość powstała w wyniku przemian wewnętrznych. Podobnie było

⁵⁷ M. Kara, *Mediewistyka historyczna i archeologia średniowiecza w badaniach nad początkami państwa Piastów*, w: *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, red. S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska, Poznań 2012, s. 872–873.

z państwem polskim, które powstało procesualnie (ewolucyjnie). Głoszone przez niektórych, w tym przez historyków niemieckich, koncepcje państwowotwórczego podboju, który przyszedł „z zewnątrz”, z obcego Słowianom świata, okazały się niemającym rzeczywistych podstaw mitem. Państwo polskie stworzone zostało przez ludność autochtoniczną słowiańskiego pochodzenia, a zatem podboje wewnętrzne były w istocie fragmentem procesu ewolucyjnego scalania bratnich plemion i jednoczenia zamieszkałych przez nie ziem, czymś w rodzaju „przedsięwzięć integracyjnych”⁵⁸.

Element 4. Chrystianizacja nie odegrała roli czynnika koniecznego w genezie polskiego państwa. Społeczeństwo klasowe, a w jego ramach możnowładcza wielka własność ziemska wraz z państwem uformowała się jeszcze w dobie pogańskiej, obejmującej fazę wczesnofeudalną. Co więcej, to właśnie istniejąca wcześniej organizacja państwowa umożliwiła przyjęcie chrześcijaństwa, a to dlatego, że było ono dla jej funkcjonowania ideologicznie i kulturowo efektywniejsze od kultów pogańskich. Bez zapotrzebowania ze strony istniejącego już wcześniej państwa pogańskiego chrystianizacja jako cel sam w sobie byłaby praktycznie nieskuteczna. Nietrudno zauważyć, że implikacją takiego myślenia historycznego była atrakcyjna teza o pogańskich korzeniach... chrześcijaństwa.

W sumie milenijny kanon narodzin państwa polskiego stwarzał szczególne zapotrzebowanie na interpretacje, dla określenia których nie udało mi się znaleźć lepszego słowa niż „wczesnościowe” (protoidealne?). Trzeba przyznać, że teoria marksistowska stawiała tu historyków w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Skąd bowiem miało się wziąć państwo Mieszka I i Bolesława Chrobrego, jeśli nadwiślańskich autochtonów, tak jak wszystkich innych Słowian, „ominięła” dwuklasowa formacja niewolnicza, a kolejna dwuklasowa (feudalizm) również nie była u nich nazbyt widoczna, przynajmniej do czasów przyjęcia chrześcijaństwa. Niedopowiedziana odpowiedź marksistów brzmiała w tym wypadku następująco: jeśli prasłowiański feudalizm „nie rzuca się w oczy”, to dlatego, że był on we „wczesnym” stadium, umożliwiającym już jednak powstanie „wczesnego” państwa, które wprawdzie wobec braku potwierdzeń w źródłach pisanych także pozostaje w cieniu, ale zgodnie z naukową teorią rozwoju społeczeństw istnieć już powinno. „Wczesny feudalizm” i „wczesne państwo” to główne kategorie konstytuujące w PRL milenijną interpretację narodzin Polski. Różne odmiany owego „wczesnościowego” myślenia zaprezentowane zostały w trakcie omówionej Sesji Tysiąclecia. Ale co zrobić z jeszcze wcześniejszym feudalizmem i jeszcze wcześniejszym państwem, które równie dobrze można było wykonypować? Wydaje się, że orzeczenie (bo trudno

⁵⁸ Jest to określenie zaczerpnięte z dzieła Jerzego Wyrozumskiego, który pisząc o narodzinach państw w wyniku uzurpacji i monopolizacji prawa książęcego przez wybitne jednostki, przypisuje tym jednostkom umiejętność „doraźnych przedsięwzięć integracyjnych, dla których przyjęła się nazwa »podboju wewnętrznego«”; zob. tenże, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370)*, Kraków 1999 (Wielka Historia Polski, 2), s. 71.

to nazwać propozycją) Stalina, o którym Borys Grekow mówił na konferencji otwoc-kiej i które ograniczało kwestię do jednej tylko, „półpatriarchalnej i półfeudalnej” fazy⁵⁹, mającej poprzedzać pełny feudalizm słowiański, było nieco bezpieczniejsze myślowo, jakkolwiek i ono prowadzić mogło w stronę domniemań o słowiańskich „półpaństwach”, a także rodzić pokusę, by te państwa podzielić na „ćwerci” itp., itd. Schemat historii rozumianej jako kolejne warstwy stopniowalnej „wczesności” przenosił myśl na grunt metafizyki, traktującej niebyt jako najwcześniejszą postać bytu lub, by rzecz filozoficznie odwrócić, byt jako najwcześniejszą postać niebytu, a dla niezbyt biegłych w metafizycznych igraszkach myślowych historyków jest to grunt nader grząski.

Odpowiedź na pytanie, jak w milenijnym kanonie usytuowana była hipoteza podboju na pozór brzmi prosto – w jej najbardziej ortodoksyjnej postaci w ogóle nie występowała, chyba że poddawana była krytyce. Zarówno historiografia mark-sistowska w kraju, jak i ulegająca różnym „burżuazyjnym dogmatom” historiografia emigracyjna, mimo odmiennych przesłanek teoretycznych, metodologicznych oraz ideologicznych, zgodnie odrzucały wariant podboju zewnątrzetnicznego. Co innego jeśli chodzi o kwestię podbojów wewnętrznych, obejmujących plemiona i związki ponadplemienne o zbliżonym statusie etnicznym („braterskim”) i terytorialnym („sąsiedzkim”). Takim podbojom nie sposób było zaprzeczyć, lecz traktowano jej zazwyczaj jako rodzaj przyspieszonych przemian ewolucyjnych czy też, eufemistycznie mówiąc, „przedsięwzięć integracyjnych”, co skądinąd utrzymuje się do dzisiaj.

Kwestią godną szerokiego potraktowania, i to bynajmniej nie na marginesie rozważań nad narodzinami jednego tylko państwa, jest wpływ interpretacji „wczesnościowych” związanych z polskimi obchodami milenijnymi na rozwój międzynarodowych badań nad „koncepcją”, „teorią” czy wręcz „instytucją” tzw. wczesnego państwa. Według ich polskiego prekursora, Michała Tymowskiego, badania te zapoczątkowane zostały dopiero na początku lat 70., kiedy to powołany został międzynarodowy zespół archeologów, antropologów, prawników i historyków⁶⁰. Wydaje się, że, ujmując rzecz nieco szerzej, bliższe przyjrzenie się polskim badaniom milenijnym, jakkolwiek nie miały one międzynarodowych ram organizacyjnych, mogłoby początki koncepcji „wczesnopaństwowych” przesunąć nieco wstecz, a może jeszcze dalej niż nieco.

⁵⁹ B. Grekow, *Geneza feudalizmu w Rosji w świetle nauki Józefa Stalina o bazie i nadbudowie*, w: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. 1, Warszawa 1953, s. 198.

⁶⁰ Prace tego zespołu zaowocowały sześciotomowym wydawnictwem zbiorowym, a podsumowane zostały w 2008 r. w specjalnej edycji ukazującego się w Moskwie czasopisma „Social Evolution and History”; zob. M. Tymowski, *Kilka problemów wynikających z zastosowania teorii Early State do badań przedkolonialnych państw Afryki Czarnej*, w: *Instytucja „wczesnego państwa” w perspektywie wielości i różnorodności kultur*, red. J. Banaszkiewicz, M. Kara, H. Mamzer, Poznań 2013, s. 758.

Bibliografia

- J. Bardach, *Polskie państwo wczesnopiastowskie. Dorobek i perspektywy badań*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4
- A. Gieysztor, *Geneza państwa polskiego w świetle nowszych badań*, „Kwartalnik Historyczny” 1954, nr 1
- A. Gieysztor, *Ideowe wartości kultury polskiej w w. X i XI. Przyjęcie chrześcijaństwa*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4
- O. Halecki, *Tysiąclecie Polski katolickiej*, Rzym 1966 (Sacrum Poloniae Millenium. Rozprawy, Szkice, Materiały Historyczne, t. [13] jubileuszowy Chrztu Polski 966–1966)
- W. Hensel, *Podstawy dziejowe rozwoju kultury wczesnopolskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4
- M. Kara, *Mediewistyka historyczna i archeologia średniowiecza w badaniach nad początkami państwa Piastów*, w: *Przeszość społeczna. Próba konceptualizacji*, red. S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska, Poznań 2012, s. 872–873
- G. Labuda, *Zagadnienie suwerenności Polski wczesnofeudalnej*, „Kwartalnik Historyczny” 1960, nr 4
- A. MękarSKI, *Między historiozofią a polityką. Historiografia Polski Ludowej w opiniach i komentarzach historyków i publicystów emigracyjnych 1945–1959*, Warszawa 2011
- B. Noszczak, *„Sacrum” czy „profanum”? Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966)*, Warszawa 2002
- Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1: *Organizacja polityczna*, t. 2: *Spółczesność i kultura*, red. K. Tymieniecki, współred. G. Labuda, H. Łowmiański, Poznań 1962
- A. Rajewski, *Stefan Wyszyński wobec idei Przedmurza w myśli historycznej Oskara Haleckiego*, „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej” 7, 2015
- E. Rudziński, *Obchody tysiąclecia państwa polskiego w pierwszym roku jubileuszowym*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, nr 1
- T. Silnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, w: *Początki Państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1: *Organizacja polityczna*, red. K. Tymieniecki, współred. G. Labuda, H. Łowmiański, Poznań 1962
- R. Stobiecki, *Historycy polscy wobec wyzwań XX wieku*, Poznań 2014
- R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005
- E. i S. Tabaczyńscy, *„Sacrum” czy „profanum”? Uwagi na marginesie pracy B. Noszczaka (2002) oraz recenzji A. Abramowicza (2005)*, „Archeologia Polski” 50, 2005, z. 1–2
- J. Tazbir, *Polska przedmurzem Europy*, Warszawa 2004
- J. Tazbir, *Spór o syntezę tysiąclecia*, „Nauka” 2, 2007, s. 29–44
- J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek – 1370)*, Kraków 1999 (Wielka Historia Polski, 2)
- W. Zaleski, *Tysiąc lat naszej wspólnoty. Społeczne i gospodarcze dzieje narodu polskiego w zarysie*, Londyn 1961

The hypothesis of conquest and the millennial discussions of the origins of the Polish state

In the years 1960–1966, communist Poland witnessed celebrations held to mark the thousandth anniversary of the rise of the Polish state. In organizing these events, the communist authorities hoped to neutralize the celebrations of the thousandth anniversary of the baptism of Poland, to be held in 1966, as announced by Cardinal Stefan Wyszyński in 1957. For obvious reasons the question of the role of Christianity and the church organization in the formation of the Polish state was fundamental to the ideological struggle which the communist state waged against the Church.

The traditional and well-established interpretation of the creation of the Polish state was based on the opposition between the idea of the state's 'self-generated' and gradual birth on one hand and that of its violent emergence as a result of a foreign invasion and conquest on the other. In approaching the issue from the perspective of the latter variant, the author characterizes the key elements of the millennial interpretation of the creation of the Polish state. Although his focus is essentially on the historiography of the Polish People's Republic, some attention is also drawn to the Polish historiography in exile. The answer to the question of the role of the hypothesis of conquest in the millennial interpretation of the issue in question appears to be quite simple. It was generally omitted from the millennial discussions of the origins of the Polish state and those scholars who made any references to it did so only to criticize it. Although the historiography of the Polish People's Republic and the Polish historiography in exile differed in terms of their ideological and theoretical presuppositions, the latter being to 'blame' for its adherence to some 'bourgeois dogmas', both historiographies rejected the view of the establishment of Poland as a result of the invasion of an ethnically foreign element. It was different with the idea of 'internal' conquests regarding the actions of political units of similar ethnic and territorial status. The latter kind of conquests could hardly be denied, although they were treated as a kind of accelerated evolutionary changes or integrative endeavours. This view is still held today.

Prof. dr hab. Andrzej Wierzbicki – pracownik Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk, badacz dziejów polskiej myśli historycznej i politycznej, redaktor naczelny rocznika „Klio Polska. Studia i Materiały z Dziejów Historiografii Polskiej”. Ważniejsze publikacje: *Naród – państwo w polskiej myśli historycznej dwudziestolecia międzywojennego*, Wrocław 1978; *Wschód – Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porzoborowej*, Warszawa 1984; *Konstytucja 3 Maja w historiografii polskiej*, Warszawa 1993; *Historiografia polska doby romantyzmu*, Wrocław 1999; *Groźni i Wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001; *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009; *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, wyd. 2 rozsz., Warszawa 2010; *Poczet historyków polskich. Historiografia polska doby podzaborowej*, Poznań 2014.